

To nie tylko zawód, to pasja

Data publikacji: 15.03.2009 9:12

□

- Przez wiele lat zajmował się Pan „skarbami” Działu Historii w wiślańskim muzeum. Teraz postanowił Pan pokazać cenne eksponaty na wystawie zatytułowanej właśnie „Skarby Działu Historii”, która jest Pańskim pożegnaniem z zawodem muzealnika. Czy zatem traktuje Pan tą wystawę szczególnie?

- Powiem szczerze, że tak. Żartobliwie mówiąc jest to mój „łabędzi śpiew” jako zawodowego muzealnika, a tak na poważnie to długo zastanawiałem się, w jaki sposób pożegnać się z miejscem pracy i z ludźmi, którzy odwiedzali muzeum. Pomocna okazała się sugestia kierowniczkii muzeum Małgorzaty Kiereś, która podpowiedziała, abym zorganizował wystawę dla wiślan. Doszedłem do wniosku, że powinny to być eksponaty, które są mało znane, albo dotychczas nie prezentowane na ekspozycji. Przyznam się, że dla mnie te eksponaty są bliskie, wydają się ciekawe i godne pokazania, stąd pomysł by właśnie je zaprezentować na wystawie, która nie ma ścisłej tematyki. „Skarby Działu Historii” to wystawa wybranych przeze mnie eksponatów-ciekawostek, które mogą nasuwać dalsze skojarzenia.

- Jak wiele skarbów kryje w sobie Dział Historii w Muzeum Beskidzkim?

- W dziale historii jest około 1600 eksponatów, bardzo różnorodnych. Mamy między innymi bogaty zbiór dotyczący wszystkich Tygodni Kultury Beskidzkiej. Są materiały, poczynając od XVIII wieku, o charakterze archiwalnym, czyli dokumenty, oraz pamiątki po osobach związanych z Wisłą. Niektóre eksponaty łączą się ze sobą tematycznie, stanowią ilustrację pewnych zagadnień, co pokazuje między innymi właśnie wystawa „Skarby Działu Historii”. Tutaj zaprezentowane są pamiątki związane z Wisłą, z wiślanami, które nieraz intrygują.

- Najstarszy eksponat pochodzi z 1719 roku...

- Tak i jest to kwit podpisany przez wójta Wisły do rady wiślańskiej. Eksponat ten ma jeszcze dla nas dodatkowa wartość, gdyż jest to dar dawnej kierowniczkii Muzeum Beskidzkiego, pani doktor Barbary Polockowej.

- Co jeszcze ciekawego możemy obejrzeć na wystawie?

- Choćby księgi protokołów wydziału gminnego od roku 1885, w których znajduje się wiele ciekawych informacji na temat Wisły. Jest również szabla mundurowa pierwszego komendanta straży wiślańskiej założonej w roku 1900 Bogdana Hoffa, a ponieważ ciekawie układają się losy eksponatów dodam, że szabla Hoffa była jednym z pierwszych eksponatów, które zgromadził założyciel Muzeum Beskidzkiego Andrzej Podzorski a niedawno otrzymaliśmy komplet protokołów straży pożarnej w Wiśle od 1900 roku i niejako zamknął się krąg dotyczący tego zagadnienia. Bardzo ciekawe są również materiały dotyczące dawnego szkolnictwa wiślańskiego. Mamy między innymi zeszyty z połowy XIX wieku ze szkoły przy kościele ewangelickim, a także dziennik szkolny z 1886 roku, w którym znajdują się nie tylko nazwiska uczniów, ale również... zawód ich ojca lub matki.

- Eksponaty, które znajdują się w posiadaniu Działu Historii, mają niezwykłą wartość sentymentalną i dokumentacyjną. W jaki sposób powstaje taki skarb cennych eksponatów?

- Częściowo są to zakupy, ale od razu powiem, że znaczna większość eksponatów to dary i przekazy. Cieszy mnie, że ludzie posiadający w domu pamiątki o wartości historycznej nabierają przekonania, że muzeum jest właściwym miejscem, w którym te pamiątki zostaną przechowane, udostępnione a niejako też utrwala pamięć o osobie, która przekazała do muzeum materiały. Po dziś dzień ludzie przekazują swoje pamiątki historyczne w ręce muzeum. Często przez przypadek, gdyż pamiętam wystawę poświęconą starym książkom i drukom, którą w naszym

muzeum zwiedzały również dzieci. Przy oglądaniu osiemnastowiecznych zbiorów jeden z chłopców powiedział, że jego babcia też ma taką książkę. Na początku myślałem, że chłopiec fantazjuje, ale po kilku dniach w drzwiach muzeum stanęła babcia tego chłopca i przyniosła osiemnastowieczną postyllę, czyli zbiór kazań. Stwierdziła, że wnuk jej mówił, że takie książki są w muzeum, więc przyniosła ją do nas. Ostatnio doktor Renata Czyż, która zajmuje się tą tematyką stwierdziła, że jest to jedna z nielicznych książek, których dotąd nie udało się zidentyfikować i nie spotkała drugiego takiego egzemplarza. To pokazuje jak unikat przez informację od wnuka trafił do naszej placówki i dowodzi, że wystawy w muzeum są bardzo inspirujące.

- Wynika zatem, że ludzie często nie mają świadomości znaczenia i wartości historycznej przedmiotów, które trzymają w swoich domach. Jak zatem można się dowiedzieć, czy jest to wartościowy eksponat?

- Dokładnie tak jest. Dlatego zawsze można się do nas zgłosić i poprosić o określenie eksponatu, jego wartości historycznej i dokumentalnej. Ludzie tak robią i najczęściej, gdy okaże się, że dany eksponat jest cenną pamiątką historyczną, decydują się zostawić go w naszych rękach, za co serdecznie dziękujemy. Każdy eksponat jest przyjmowany protokolarnie z dokładnym opisem kto i kiedy przekazał go do muzeum. Jeden egzemplarz protokołu zostaje w muzeum a drugi trafia do osoby przekazującej eksponat. W naszych inwentarzach są zapisane osoby przekazujące przedmioty, więc zdarzają się sytuacje, kiedy przychodzi osoba i odnajduje eksponat przekazany kilkanaście lub kilkadziesiąt lat wcześniej przykładowo przez swojego dziadka, ogląda i mówi: dobrze, że ten przedmiot jest w dobrych rękach i można go nadal oglądać.

- Kończy Pan swoją działalność, jako zawodowy muzealnik. Jakie wspomnienia wyniesie Pan z pracy w Muzeum Beskidzkim?

- Na początku chcę podkreślić, że praca muzealnika to nie tylko wystawy, bo tak naprawdę wystawy to jest wierzchołek góry lodowej. Praca muzealnika to jest najpierw poszukiwanie i opracowywanie eksponatów a następnie przygotowanie ich do wystawy. Dzięki temu ma się do czynienia nie tylko ze starymi zabytkami, ale jest to przede wszystkim okazja do spotkania wielu bardzo ciekawych ludzi. I chyba najcenniejsze z tego, co wyniosłem z pracy muzealnej, to były właśnie rozmowy i spotkania z wieloma ludźmi, których mogłem poznać. Nasuwa mi się pewna refleksja, że kontakt z przeszłością pozwala nam lepiej rozumieć teraźniejszość, daje pewną wiedzę i szersze spojrzenie na otaczający nas świat. Rozmowy i kontakt z ludźmi bardzo mi pomagały w okresie mojej działalności w samorządzie, kiedy to miałem okazję do prezentowania znaczenia muzeum w życiu miasta, choćby poprzez organizowanie w jego gmachu posiedzeń komisji kultury oraz innych akcji, które odbywały się z korzyścią dla muzeum i wiślan.

- Nie zrywa Pan jednak kontaktu z historią i eksponatami, z którymi obcował Pan przez całe swoje życie zawodowe?

- Myślę, że będzie jeszcze okazja do kontaktu z eksponatami i historią. Zawsze będę służyć swoją wiedzą ludziom, jeśli tylko będzie taka konieczność. Muszę przyznać, że moja emerytura będzie aktywna. Już teraz współorganizuję nową placówkę muzealną, która co prawda nie znajduje się w Wiśle, ale tematycznie łączy się z naszym miastem, mianowicie Muzeum Protestantyzmu w Cieszynie. Kontakty muzealno-historyczne będą więc mi towarzyszyć do końca życia, gdyż muzealnictwo to jest nie tylko zawód. To jest pasja i wielka przyjemność.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Łukasz Bielski